

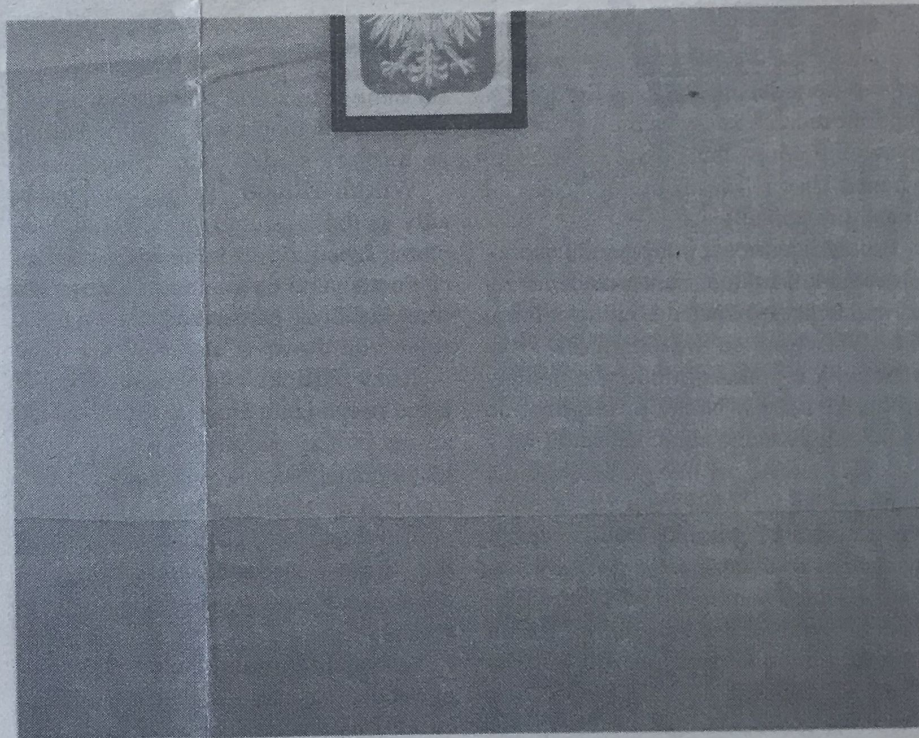
Od 25 września do 4 października trwała „Warszawska Dekada Sztuki”, impreza zorganizowana pod patronatem Okręgu Warszawskiego ZPAP, na którą złożyło się kilkanaście małych wystaw w galeriach, między innymi tak prestiżowych jak Zachęta, Foksal, Appendix, Zapiecek czy Dziekanka oraz jeden duży pokaz twórczości stołecznych artystów w salach ASP. W ramach „Dekady” miała również miejsce ekspozycja prac trzydziestu czterech artystów warszawskich w galerii ZPAP przy ulicy Mazowieckiej, prezentowana przez Aleksandra Wojciechowskiego jako ilustracja do jego książki *Czas smutku, czas nadziei – sztuka niezależna lat osiemdziesiątych*.

„Warszawska Dekada Sztuki” zasługuje, moim zdaniem, na uwagę jako dość niepokojąca inicjatywa organizacyjno-artystyczna stołecznego ZPAP. Zwłaszcza wystawa czynna w salach ASP prowokuje do postawienia pytania, czy w ogóle warto było ją robić, książka Aleksandra Wojciechowskiego zaś – usytuowana w kontekście składających się na „Dekadę” pokazów – mimowolnie zachęca do uwag na temat podziałów rysujących się w przedstawionej przez niego sztuce niezależnej i ich konsekwencji dla ówczesnego, a może i aktualnego, życia artystycznego. Co się tyczy „Dekady” jako całości, to odważę się porównać ją do kosztownego balona, z którego po przekłuciu nie zostaje oczywiście nic. Wszystkie bowiem tworzące ją zdarzenia „odklejały się” od siebie i w gruncie rzeczy ani nie zamykały lat osiemdziesiątych, ani nie otwierały lat dziewięćdziesiątych. Były niczym przypadkowa składanka rzeczy, które nie pasując do siebie tworzą nie informację, lecz szum informacyjny, przeszkadzający w odbiorze każdej z nich z osobna.

Taki – wręcz nie do zniesienia – szum informacyjny produkowała zwłaszcza wystawa przedstawiona w ASP. Było to zdarzenie, którego, moim zdaniem, nie należy ponawiać w przyszłości, lecz za-

Bożenna Stokłosa

„Dekada” i...



Paweł Kowalewski „Znaki orientacyjne, które są konieczne, aby uniknąć szaleństwa”

to dwóch tysięcy eksponatów prezentowanych przez kilkuset artystów nie sprzedano żadnego; nie tylko dlatego, że w kraju panuje bieda i że polska sztuka współczesna dopiero musi zostać niejako odkryta dla jej potencjalnych nabywców, ale również z tego powodu, że

chowskiego, której nie będę tu recenzować, to jej zawartość sprawia wrażenie niemal całkowicie wyobcowanej z twórczości wypełniającej „Dekadę”, jakby propozycje z kręgu sztuki niezależnej lat osiemdziesiątych nie miały żadnej kontynuacji. Jakby był to bez-